Rok VII. **Kraków, Sobota 13 Września 1902.** **Nr. 37.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 261.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | **Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.**

Posyłajcie synów do szkół rolniczych.

Niema jednego gospodarza, któryby nie pragnął powiększyć swego gruntu, tak mało go bowiem posiadają. Nie znajdziesz takich (o uczciwych myślę), którzyby nie chcieli pozostawić majątku swym dzieciom. W tym celu pracują rodzice i dzieci bardzo ciężko. Gdy nie stanie zarobku u swoich, idą daleko do obcych. Słowem, używają wszelkich sposobów, aby biedę odegnać i dorobić się majątku. A przecież nie chcą zrozumieć jednego warunku, potrzebnego do zamożności rolnika: nie chcą się uczyć rolnictwa, ani posyłać synów do szkół rolniczych.

Jakto nie chcą posyłać do szkół rolniczych? wszak sprawozdania z tych szkół ogłaszają nam, że włościanie posyłają chętnie synów swoich do szkół rolniczych. Gdzież więc prawda? Tak! posyłają, lecz nie w tym celu, ażeby synów pozostawić na roli, lecz na to, aby zostali ekonomami. Nie można im tego ganić, gdyż chcą dzieciom dać sposobność utrzymania. Lecz iluż średnio zamożnych gospodarzy oddaje synów do szkół rolniczych? ilu zatrzymuje wykształconych w szkołach rolniczych na swem gospodarstwie wiejskiem? Są niższe szkoły rolnicze dla włościańskich synów w Kobiernicach przy Białej, w Suchodole przy Krośnie i w Horodence, do tych szkół uczęszcza po 40, 50 uczniów. Czy wiecie, ilu z nich dotychczas osiadło na swej roli, ażeby ją umiejętnie uprawiać? Oto z tych setek uczniów, którzy przesunęli się przez szkoły rolnicze, tylko jeden (1) jedyny prowadzi gospodarstwo u siebie, a reszta? Jedni są ekonomami we dworach, inni kopią węgle w Prusach, a inni wyjechali do Ameryki.

Zwiedziłem tego roku szkołę w Suchodole. Znany dobrze włościanom kierownik tej szkoły, Pan Bilski, wprowadził mię do budynku szkolnego i okazywał sale szkolne i sypialnie, wywiódł mię na pole zasiane zbożem, do ogrodu warzywnego, do szkółki sadowniczej, do stajni, stodoły i spichrzów. Wszystko tam czyste, w porządku, młodzież zdrowa i pracowita. Profesorowie uprzejmi i praktyczni. Młodzież zbiega się do tej szkoły i czeska i polska, ruska nawet w większej liczbie, niż polska, są tam uczniowie z odległych miejscowości w Galicyi, lecz nie znalazłem młodzieży z okolic najbliższych Krosna.

Gospodarze widząc, jak zaniedbana była rola i jak nędzne płody wydawała, zanim dotknęła się jej umiejętna ręka, dziwią się urodzajom wydobytym pracą profesorów i uczniów tej szkoły. A przecież raczej synów posyłają po »stówki« do Ameryki, niż do szkoły rolniczej. Niebaczni! Wszakże te same »stówki«, które zyskasz w Ameryce, przyniesie ci twa rola, jeżeli ją uprawisz umiejętnie, jeżeli założysz ogród i będziesz umiał hodować drzewa, jeżeli zaprowadzisz pasiekę i potrafisz nią należycie zarządzać.

Gdyby przynajmniej nasi chłopcy pracując za granicą we fabrykach nie stracili zdrowia, toby nam nie było żal, że opuścili kraj ojczysty i przynieśli grosz po paru latach, lecz niestety inaczej się zdarza.

Oto syn pewnego gospodarza z Suchodołu był dwa lata w Ameryce, i snać ciężko pracował, skoro w tym przeciągu czasu posłał 15 stówek, pisząc do ojca: Tato kupcie za te pieniądze ziemi. Biedaczysko spodziewał się zapewne, że powróciwszy do swej wioski, będzie miał kawałek pola i na nim tak, jak ojciec będzie pracował. Syn powrócił z Ameryki ze stówkami, lecz powrócił kaleką. Zmógł bowiem nogi przy robocie tak, że dziś stał się niezdolnym do cię-

żkiej roboty. A był to młodzieniec 18-letni pełen siły i zdrowia.

Czyż więc nie lepiej posyłać synów do szkoły rolniczej, aby się nauczyli, jak z kawałka pola wydobyć korzyści 10 razy więcej, niż dotąd? Idźcie do Śląska, a przekonacie się, że na takiej samej ziemi, jaką wy macie, Ślązacy mają znacznie większe, gdyż 10-kroć większe dochody, niż wy! Z tego wynika, że trzeba się uczyć nauki rolnictwa, a do tego macie sposobność najlepszą w szkołach rolniczych. Gdy syn ukończył 16-ty rok życia i szkołę ludową we wsi, już może być przyjęty zadarmo na naukę i utrzymanie do szkoły rolniczej na trzy lata. Po trzech latach niech powróci do chaty rodzinnej i niech zastosuje nabytą naukę na roli ojca, a w ten sposób odpędzicie biedę, a nawet rozszerzycie swoje gospodarstwa.

Wiadomości z całego świata.

Poznań. W ubiegłym tygodniu zjechał cesarz niemiecki Wilhelm II. do Poznania. Przygotowania poczyniono wielkie. Polacy starali się, o ile możności, usunąć się od udziału w przyjęciu. Więc ani domów swych nie ozdabiali, ani też na ulicy się nie pokazywali, a to z powodu mowy cesarza, wypowiedzianej w Malborgu przeciw Polakom.

Przy odsłonięciu pomnika zmarłego cesarza Fryderyka, przemówił cesarz, a z jego mowy podajemy wyjątek odnoszący się do Polaków:

«Głęboko ubolewam, że **jedna część moich poddanych, pochodzenia nieniemieckiego, tylko z oporem zdaje się zastosowywać do naszych stosunków.** Powodu do tego należałoby szukać w dwóch błędach. Najpierw utrzymuje się w nich obawa o **naruszenie ich wyznania.** Kto twierdzi, że moim poddanym katolickiego wyznania stawia się trudności w wykonywaniu ich wiary, albo się ich zmusza do odstąpienia od niej, **dopuszcza się ciężkiego kłamstwa.**

Cały czas mych rządów i słowa moje w Akwizgranie dowodzą, jak wysoko cenię religię, tj. osobisty stosunek każdego człowieka do swego Boga, i przez takie oszczerstwa obraża się następcę wielkiego króla, który powiedział, że każdy ma się starać o zbawienie podług swego upodobania.

Drugi błąd polega na tem, że utrzymuje się obawa, że **właściwości szczepowe i tradycye mają być zatarte.** Tak nie jest. Królestwo pruskie składa się z wielu szczepów, które są dumne na swe dawne dzieje i swą odrębność. To im jednak nie przeszkadza być przedewszystkiem dobrymi Prusakami. Tak i tutaj ma być.

Tradycye i wspomnienia mogą istnieć spokojnie, ale one są dziejami, należącemi do przeszłości. **Teraz znam tutaj tylko Prusaków** i winien to jestem pracy moich przodków, aby starać się o to, iżby ta dzielnica, złączona nierozdzielnie z monarchią pruską pozostała zawsze dobrą pruską i dobrą niemiecką».

Jeżeli przypomnimy sobie, że dzieci w Poznańskiem zmuszają, by religii uczyły się po niemiecku — to nie można powiedzieć, że mają tam Polacy swobodę wyznania religijnego. A dalej nie można zrozumieć, jak to można być równocześnie Polakiem, a zarazem Prusakiem, a tak chciałby cesarz. Cóż to będzie za Polak, któremu nie wolno po polsku mówić, po polsku się uczyć, po polsku śpiewać itd.

Jeżeli Polakom wolno pozostać Polakami i katolikami, to czemuż rząd niemiecki wykupuje ziemię polską z rąk Polaków, a osadza na niej Niemców i lutrów?

Choć więc mowa cesarza była łagodniejsza niż w Malborgu, to jednak duch jej ten sam.

Zaburzenia w Zagrzebiu, które przybrały rozmiary niezwykle zaciętych bitew ulicznych, są wymierzone tym razem przeciwko Serbom.

Powodem tych demonstracyi stał się artykuł jednego z dzienników białogrodzkich, przedrukowany przez gazetę serbską *Srbobran* w Zagrzebiu. W owym artykule odmówiono Chorwatom prawa nietylko do osobnej narodowości, ale nawet i do osobnego języka.

Ponieważ Chorwaci są na tym punkcie niezmiernie wrażliwi i uważają się za plemię, stojące wyżej pod względem kulturalnym i politycznym od Serbów — szalone podrażnienie ogarnęło całą ludność Zagrzebia.

Kilka tysięcy Chorwatów przeciągało ulicami Zagrzebia, jak niszczący żywioł. Policya była za słabą liczebnie, aby im mogła stawić skuteczny opór. Atakowała ich kilkakrotnie, ale rozwścieczony tłum wkrótce rozbroił policyantów, którzy zdołali ujść żywcem jedynie dzięki szybkiej ucieczce.

Wtedy fala głów ludzkich zalała całe miasto. Tłum kłębił się na ulicach, przewalał się, jak potworny olbrzym, opasując coraz to inne gmachy publiczne i budowle.

Istotnie nie pozostał w Zagrzebiu kamień na kamieniu. Z banku serbskiego, ze szkoły serbskiej, ze wspaniałych pałaców Medakowicza i Sumanowicza pozostała kupa zgliszcz i cegieł. Czego nie mogła ręka ludzka, to zginęło w potokach ognia.

Na placu Jellacica tłum napotkał na żywą przeszkodę, najeżoną długim rzędem bagnetów, zimną, nieruchomą. Kilku najzagorzalszych rzuciło się nadrzód, ale odparto ich bagnetami i kolbami karabinowemi.

Z tłumu posypał się na żołnierzy grad cegieł i kamieni. Kilku ludzi w szeregach padło. Wtedy do-

wodzący oficer kazał nabić broń ostrymi ładunkami. Wobec tej groźby tłum zaczął się zwolna rozpraszać; około godz. 2 w nocy zdołano wreszcie przywrócić porządek.

Gdy w następnych dniach powtarzały się rozruchy, zaprowadzono sądy doraźne, które wpłynęły na ludność uspokajająco. Serbowie i Chorwaci to dwa bratnie narody, jak Polacy i Rusini, o których w *Prawdzie* tak trafnie i pięknie pisał niedawno przyjaciel Słowian. Niestety Słowianie zamiast łączyć się przeciw Niemcom, odwiecznym swym wrogom, sami niezgodą we własnym domu się osłabiają.

O nawozach.

Zielone pognoje.

Rolnicy już w odległej starożytności znali jeszcze jeden sposób nawożenia roli, a mianowicie tak zwane zielone pognoje. Są to pewno rośliny, które zasiewa się w tym celu, aby je potem przyorać jako nawóz dla następnej rośliny. Później ten sposób uprawy został zaniechany, ale w nowszych czasach przywrócono go i w wielu gospodarstwach w Niemczech i Francyi stanowi podstawę planu gospodarczego.

Nie trudno zrozumieć, że roślina uprawiona zawiera w sobie wszystkie pokarmy, a więc jeżeli zostanie przyorana, następna roślina znajdzie wszystkie te pokarmy w ziemi, w gnijącej tamtej roślinie. A znajdą one się w formie łatwiejszej do przyswojenia, niż były dawniej w ziemi. Więc roślina nowa może więcej pożywienia zaczerpnąć. Następnie używa się takich roślin na zielony pognój, które zapuszczają głęboko korzenie w ziemię i stamtąd wydobywają pokarmy dla następnych roślin płytko się korzeniących. Już samo świdrowanie ziemi przez te korzenie jest bardzo pożyteczne, bo rośliny, które przyjdą na pognój, zapuszczą swe korzonki w te dziurki i będą stamtąd czerpać pożywienie. A więc zielone pognoje zabezpieczają dobre korzenienie się następnych roślin.

Inna wielka korzyść. Są rośliny, tak zwane motylkowe (grochy, wyki, boby, łubin, koniczyny i inne), które mogą czerpać azot z powietrza, a przyorane potem, wzbogacają ziemię w tak cenny pokarm, jakim jest azot.

Kilka jest roślin, które używają na zielone pognoje. Niektóre z nich są za drogie, inne nie zawsze się udają, inne nie są wypróbowane. Więc o wszystkich mówić nie będziemy.

Najlepszą i wypróbowaną rośliną na zielony pognój jest łubin. Są trzy gatunki: łubin niebieski, łubin żółty i biały. Niebieski daje się na ziemie ciężkie, biały i żółty na lekkie i przepuszczalne. Sieje się łubin na wiosnę w owies, czasem w żyto, ale nie równocześnie, lecz później, gdy owies poschodzi. Jeżeli owies mały, to można zabronować, jeżeli większy, trzeba bez brony wsiać, ale wtedy nie wszystkie ziarna poschodzą. Potrzebuje 6 miesięcy czasu do wyrośnięcia, a więc wypadnie go przy końcu września lub w październiku przyorać. Udaje się na najgorszych gruntach, byle nie były wapienne ani wilgotne, a poprawia rolę znakomicie. Żyto na łubinie udaje się dobrze, ale musi być siane w 3 lub 4 tygodnie po przyoraniu.

Można i na zimę pozostawić łubin, a przyorać dopiero z wiosną pod zboża jare. W pierwszym roku może się łubin nie udać, ale zato w późniejszych latach udać się musi. Potrzeba około 150 kg. nasienia na 1 mórg.

Dodają czasem do łubinu hreczki, ale ją trzeba wsiać później w łubin. Na ziemie ciężkie daje się łubin niebieski.

Próbowano na zielony pognój wyki, ale pokazało się, że nasienie za drogie, a przytem wymaga ziemi niezbyt jałowej. Próbowano grochu i koniczyn, ale także za kosztowne i nie można ich zbyt często po sobie dawać.

Sieją także seradellę, wykę piaskową, lędźwian leśny, lucernę i wiele innych roślin, ale trzebaby o każdej wiedzieć, gdzie, kiedy, na jakich gruntach siać — i nie wszystkie się udają i opłacają.

Jan Piętka.

ODSIECZ WIEDENSKA

skreślił **LUDOMIR.**

I.

Wstęp.

Na tronie polskim od roku 1674 zasiadał Jan III Sobieski. Wybór swój zawdzięczał on zwycięztwu pod Chocimem i licznym innym. Szlachta zapalona zażartością Turków, jakoteż bolejąca dotkliwie nad utratą Podola, upatrywała w tylekrotnym pogromcy Turków swego wybawiciela. To też Sobieski w warunkach umowy, jaką każdy król obowiązany był składać przed koronacyą, przyrzekł, że nie wpierw ukoronuje się, aż nie zakończy rozpoczętej wojny. Król wstępując na tron, powziął zamiar stworzenia Ligi św., tj. przymierza mocarstw, któreby, czy to siłą zbrojną, czy pieniężną dopomagały, by wyprzeć Turków z Europy, którzy dotychczas byli postrachem dla ościennych państw.

Lecz słowa zachęty króla polskiego przebrzmiały bez echa, monarchowie zajęci zwadami i wojnami ze sobą, nie zwracali uwagi na grożące im niebezpieczeństwo. Dlatego król polski bez zniechęcenia się i oglądania na cudzą pomoc, rozpoczął straszną wojnę, która zakończyła się szczęśliwie, bo Polacy odzyskali $^3/_4$ części Podola bez Kamieńca.

W Europie były właśnie czasy, w których królowie francuscy pałali żądzą rozgłosu i sławy, a popokonania i poniżenia rodziny Habsburgów. Dlatego Ludwik XIV, król francuski, dokładał wszelkich starań, aby jak najwięcej zyskać przyjaciół, którzyby mu byli pomocni. Zawarł przymierze ze Szwecyą, tę część Węgier, która należała do państwa austryackiego, podburzał do powstania, a nawet używał pomocy Turków.

Wobec tego chrześcijański król musiał zawrzeć przymierze z monarchą niemieckim Leopoldem I.

Tak rzeczy stały przed bitwą pod Wiedniem, a właśnie w tej chwili na równinach Adryanopola zbierały się mnogie zastępy Turków. Jakby w przeczuciu, że cała ich przyszłość potęgi będzie zależała od tej wyprawy.

II.

Turcy pod Wiedniem — oblężenie.

Dnia 24 czerwca 1683 r. wkroczyła 310.000 armia turecka do ziemi węgierskiej pod dowództwem Kary Mustafy, wielkiego wezyra, i dążyła wprost na Wiedeń.

Stał tam wprawdzie książę Karol Lotaryński z 32.000 wojska, lecz widząc niemożliwą nawet obronę, cofnął się w granice Austryi poza Wiedeń pozostawiwszy komendantowi miasta hr. Rüdigerowi Stahrembergowi dwanaście tysięcy wojska.

Dnia 7 lipca 1683 r. Leopold I opuścił stolicę, szląc do Sobieskiego jednego posła za drugim z prośbą o pomoc.

Dnia 15 lipca w ślad za księciem Lotaryńskim przybyli Turcy i rozpoczęli bombardowanie miasta, jedno z najstraszniejszych w historyi.

Oblężenie trwało dwa miesiące, a było tak straszne i przejmujące, że listy od cesarza biegły w świat cały z prośbą o pomoc. Papież Innocenty IV zwrócił się z prośbą o pomoc do króla francuskiego, ale jakżeż mógł pomódz ten, który sam zgotował to niebezpieczeństwo. Przestrach ogarnął ludy chrześcijańskie. Gdy Wiedeń padnie, gdzież zatrzyma się potęga Turków? Któż zdoła ich powstrzymać? Jeden był mąż w Europie, na całej ziemi, jeden jak jeden Bóg na niebie. Papież, monarchowie, ludy Europy wierzyły w to i jedno imię jego wymawiały. A imię tak sławne a tak blizkie nam, tak czczone i uwielbiane, to imię: »Sobieski«.

Królu ratuj Wiedeń! — zawołał, padając na kolana poseł cesarski hr. Wilczek. — I chrześcijaństwo — dodał nuncyusz papieski.

Król nakazał zwołanie pospolitego ruszenia w okolice Krakowa. Lecz mimo przymierza, nikt z panujących nie wierzył, że król polski sam przybędzie pod Wiedeń na czele wojska, a Leopold pisał do niego: »Przybywaj Zbawco sam, a twoja obecność uwolni miasto od niebezpieczeństwa«.

Straszne szturmy sierpniowe znosili oblężeni i odpierali z niezwykłem bohaterstwem i odwagą. W pierwszych dniach września brakło już murów ochronnych, które Turcy gęstymi pociskami zburzyli doszczętnie, ale nie brakło piersi i rąk do obrony i pracy. Wnet stanęły w ulicach miasta szańce a na ich szczytach zabłysły bronie mężnych Wiedeńczyków.

Tymczasem król pomodliwszy się przed obrazem Królowej Polski w Częstochowie, przekroczył granicę Polski wraz z szczerą swą drużyną dnia 15 sierpnia 1683 r.

I szedł król polski i wierna brać jego nie dla obrony Niemców w dalekie strony, przelewać krew, narażać się na trudy i znoje, lecz w obronie tego, za co walczyli całe wieki, w obronie tego znaku, który każdy Polak miał na szabli wyrzeźbiony, w obronie tych znaków, które widniały na rozwiniętych ich sztandarach: w obronie Krzyża św. i chrześcijaństwa — a dla sławy Orła i Pogoni.

III.

Odsiecz — Bitwa.

Dnia 11 września 1683 r. żołnierz czuwający na szczycie wieży katedry wiedeńskiej spostrzegł kilka rac, wypuszczonych z wierzchołka Kahlenbergu. Był to znak, że odsiecz nadeszła.

Dnia 12 września kazał Sobieski stanąć całemu wojsku w szyku bojowym w linii prostopadłej do Dunaju. Tuż przy rzece stali Niemcy pod dowództwem ks. Lotaryńskiego, w środku wojska sprzymierzonych Sasów i Bawarczyków, na prawem skrzydle stali Polacy pod ks. Jabłonowskim, na wzgórzach Kahlenbergu stała artylerya powierzona generałowi Kątskiemu. Nad całem przeszło 70-tysięcznem wojskiem objął naczelną komendę król Jan Sobieski.

Wysłuchawszy mszy św. w kapliczce św. Leopolda pasował na rycerza ówczesnym zwyczajem syna swego Jakóba, który mu w tej wyprawie towarzyszył. Następnie dał hasło do boju, ufny w pomoc bożą i zwycięztwo. Lecz jazda polska z trudnością przedzierała się przez zarośla na Kahlenbergu, tak, że dopiero po pierwszej popołudniu wyłoniły się błyszczące zastępy husaryi i uderzyły w środek namiotów tureckich. Kara Mustafa, który długi czas nie wierzył w obecność samego króla polskiego, postawił naprzeciw sprzymierzonych przeszło sto tysięcy wojska, a na czele reszty przypuścił zaciekły szturm do miasta.

Zaraz z początkiem bitwy szala zwycięztwa przechyliła się na stronę wojsk chrześcijańskich, a kiedy husarya wydostała się na równinę, i z okrzykiem: »Boże błogosław Polsce« rzuciła się na nieprzyjaciela, przełamała jego szeregi i pędziła wprost na namiot wielkiego wezyra. Wściekły z gniewu

Kara Mustafa, słał coraz nowe pułki jańczarów powstrzymując atak znanej husaryi polskiej. Bitwa wrzała straszna, lecz była niepewną, wojska sprzymierzone ani na krok nie ustępowały, lecz i Turcy zaciekle się bronili. Dopiero o 5 tej wieczorem sam Sobieski poprowadził po raz wtóry husarzy do ataku. Okrzyk »Sobieski« rozległ się po szeregach polskich, pochyliły się kopie, zafurgotały chorągiewki i skrzydła husarzy, zadudniała ziemia pod kopytami końskiemi, jęknęły żelazne zbroje, okrzyk przerażenia rozległ się po stronie tureckiej. Znikły szeregi jańczarów, po ich karkach przebiegła jazda polska, pędząc dalej bez oporu i przeszkody, tratując i łamiąc wszystko po drodze, a wśród nich jaśniała biało czerwona chorągiew polska a pod nią błyszczał las hełmów i zbroi husarskich, a w około mord i ucieczka.

Aż do ostatniej chwili nie wierzyli Turcy, żeby król polski sam był obecny pod Wiedniem, dopiero po okrzyku husaryi poznali z kim walczyli i na samo słowo »Sobieski« pierzchło wszystko, pierzchł Kara Mustafa, pierzchli hanowie, wojsko, zostawiając tysiące zabitych na pobojowisku. Sobieski był zwycięzcą; zaraz z pola walki posłał papieżowi zieloną chorągiew Proroka, największy klejnot Turków, zabrany im, wraz z doniesieniem krótkiem lecz pięknem: »Veni, vidi, Deus vicit«, (przybyłem, ujrzałem, Bóg zwyciężył«).

W wspaniałym namiocie wielkiego wezyra spoczął chrześcijański król polski, i stąd napisał list do ukochanej swej żony, zaczynający się od słów:

»Jedyna duszy i serca pociecho, najśliczniejsza i najukochańsza Marysieńko!

Bóg i Pan nasz na wieki błogosławiony, dał zwycięztwo i sławę narodowi naszemu, o jakiem wieki przeszłe nigdy nie słyszały«.

Na drugi dzień wjechano do Wiednia, który przedstawiał okropny obraz zniszczenia. Wdzięczni mieszkańcy cisnęli się tłumnie do króla-zbawcy, całując jego nogi i szaty a nawet konia i wznosząc raz po raz okrzyki na jego cześć.

Król wszedł do katedry i tu odśpiewał »Te Deum laudamus«. Jakiś ksiądz zaczął kazanie od słów św. Ewangelii: »Był człowiek zesłany od Boga a imię jego było Jan«.

Następnie powrócił Sobieski do namiotów tureckich, by przygotować się do dalszego pościgu Turków.

IV.

Pogoń i powrót.

Na drugi dzień spotkał się Jan Sobieski z cesarzem Leopoldem. Lecz już tu okazała się nieuczciwość niemiecka; zimno przywitał monarcha niemiecki swego zbawcę, a spotkanie jak najprędzej chciał zakończyć. Niemcy również, gdy minęły pierwsze chwile wrażenia, stali się oziębli, że nawet żołnierz polski z głodu umierał niemając czem się posilić. Sobieski i ks. Lotaryński puścili się w pościg za Turkami, lecz w bitwie pod Parkanami doznał król polski porażki, za to w bitwie pod Ostrzychomiem odniósł świetne zwycięztwo, a następnie znękany trudami i niewdzięcznością Niemców, powrócił do Polski i wjechał uroczyście do Krakowa dnia 24 grudnia 1683 r.

Za trudy i zwycięztwa polskie, Niemcy odnosili korzyści, odebrali oni Turkom skutkiem tych zwycięztw całe Węgry, a Sobieskiemu została wiekowa sława, którą teraz zazdrośni Niemcy chcą przyćmić swemi obelgami i kłamstwami.

Bitwa pod Grunwaldem

przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

Lecz Krzyżacy, spoglądając z góry na lesistą nizinę, widzieli na krawędzi boru tylko kilkanaście polskich chorągwi i wcale nie byli pewni, czy to jest cała armia królewska. Wprawdzie na lewo, koło jeziora widać było także szare gromady wojowników, a w kuszcach błyszczało coś nakształt grotów sulic, to jest lekkich dzid, których używali Litwini. Mógł to być jednak tylko znaczny podjazd polski. Dopiero zbiegowie ze zburzonego Gilgenburga, których kilkunastu sprowadzono przed Mistrza, zaświadczyli, iż naprzeciw stoją wszystkie wojska polsko-litewskie.

Lecz próżno mówili o ich potędze. Mistrz Ulrych nie chciał im wierzyć, gdyż od początku tej wojny wierzył tylko w to, co mu było na rękę i wróżyło niechybne zwycięstwo. Zwiadów i gońców nie rozsyłał, rozumiejąc, że i bez tego wszystkiego musi przyjść do walnej bitwy, a bitwa owa nie może zakończyć się inaczej, jeno straszliwą klęską nieprzyjaciela. Dufny w siłę, jakiej żaden z Mistrzów nie wyprowadził dotąd w pole, lekceważył też przeciwnika, a gdy komtur gniewski, który na swoją rękę czynił wywiady, przedstawiał mu, że jednak wojska Jagiełły są liczniejsze — odpowiadał:

— Jakie tam wojska! Jeno z Polaki przyjdzie się nieco wysilić, a reszta, choćby ich było i najwięcej, pośledni to lud, lepszy do łyżki, niż do oręża.

I dążąc wielkiemi siłami do bitwy, zapłonął teraz wielką radością, gdy nagle znalazł się przed nieprzyjacielem, i gdy widok walnej chorągwi całego królestwa, której czerwień spostrzeżono na ciemnem tle boru, nie pozwalał już dłużej wątpić, że tkwi przed nim główna armia.

Ale na stojących pod lasem i w lesie Polaków nijak było Niemcom uderzać, gdyż rycerstwo straszne

tylko było w czystem polu, nie lubiło zaś i nie umiało walczyć w gęstwinie drzewnej.

Zebrano się więc na krótką naradę przy boku Mistrza, jakim sposobem wywabić z zarośli nieprzyjaciela.

— Na świętego Jerzego! — zawołał Mistrz. — Dwie mile ujechaliśmy nie spoczywając, i upał doskwiera, a ciała oblewają nam się potem pod zbroją. Nie będziem-że tu czekali, póki nieprzyjacielowi nie podoba się wystąpić w pole.

A na to hrabia Wende, mąż poważny wiekiem i rozumem, rzekł:

— Zaiste, już wyśmiewano tutaj moje słowa — i wyśmiewali je tacy, którzy bogdaj że umkną z tego pola, na którem ja polegnę (i tu spojrzał na Wernera von Tetlingen) — ale wżdy powiem, co mi sumienie i miłość do Zakonu nakazuje. Nie serca brak Polakom, jeno, jako wiem, król do ostatka spodziewa się wysłanników pokoju.

Werner von Tetlingen nie odrzekł nic, tylko parsknął wzgardliwym śmiechem, ale Mistrzowi niemiłe były słowa Wendego, więc ozwał się:

— Zali czas myśleć teraz o pokoju! Nad inną sprawą mamy radzić.

— Czas zawsze na dzieło boże — odrzekł von Wende.

Lecz okrutny komtur Człuchowski Henryk, który zaprzysiągł, że każe nosić przed sobą dwa nagie miecze, dopóki ich w polskiej krwi nie ubroczy — zwrócił do Mistrza swe tłuste, spotniałe oblicze i zakrzyknął z gniewem okrutnym:

— Milsza mi śmierć od hańby! — i choćby sam jeden, tymi mieczami na całe wojsko polskie uderzę!

Ulrych zmarszczył nieco brwi:

— Przeciw posłuszeństwu mówisz — rzekł.

A potem do komturów:

— Radźcie jeno o tem, jak nieprzyjaciela z boru wyciągnąć.

Więc różni różnie radzili, aż wreszcie podobało się i komturom i przedniejszym gościom rycerskim zdanie Gersdorfa, aby wysłać dwóch heroldów do króla z oznajmieniem, że Mistrz przysyła mu dwa miecze i wyzywa Polaków na bój śmiertelny, jeśli zaś mało mu pola, to ustąpi nieco z wojskiem, aby im go przyczynić.

Król zjechał właśnie z nadbrzeża jeziora i udał się na lewe skrzydło do polskich chorągwi, gdzie miał pasować całą gromadę rycerzy, gdy nagle dano mu znać, iż dwóch heroldów zjeżdża od krzyżackiego wojska.

Serce Władysława zabiło nadzieją:

— Nuże ze sprawiedliwym pokojem jadą!

— Daj Bóg! — odrzekli duchowni.

Król posłał po Witolda, a tymczasem heroldowie, nie spiesząc się, zbliżali się do obozu.

W jasnem świetle słońca widziano ich doskonale, podjeżdżających na ogromnych, pokrytych kropieżami koniach bojowych: jeden miał na tarczy cesarskiego czarnego orła na złotem polu, drugi, który był heroldem księcia Szczecińskiego: gryfa na białem polu. Szeregi rozstąpiły się przed nimi, oni zaś, zsiadłszy z koni, stanęli po chwili przed wielkim królem i skłoniwszy nieco głowy dla okazania mu czci, tak odprawili swoje poselstwo.

— Mistrz Ulrych — rzekł pierwszy herold — wyzywa twój majestat, panie, i księcia Witolda na bitwę śmiertelną, i aby męstwo wasze, którego wam widać brakuje, podniecić, śle wam te dwa nagie miecze.

To rzekłszy, złożył miecze u stóp królewskich. Jaśko Mążyk z Dąbrowy wytłómaczył jego słowa królowi, ale ledwie skończył, wysunął się drugi herold z gryfem na tarczy i tak przemówił:

— Mistrz Ulrych kazał wam też oznajmić panie, iż jeśli skąpo wam pola do bitwy, to się z wojskami wam ustąpi, abyście nie gnuśnieli w zaroślach.

Jaśko Mążyk znów przełożył jego słowa, i nastała cisza, tylko w orszaku królewskim rycerze poczęli zgrzytać z cicha zębami na takie zuchwalstwo i zniewagę.

Ostatnie nadzieje Jagiełły rozwiały się jak dym. Spodziewał się poselstwa zgody i pokoju, a tymczasem było to poselstwo pychy i wojny.

Więc wzniósłszy załzawione oczy do góry, tak odrzekł:

— Mieczów ci u nas dostatek, ale i te przyjmuję, jako wróżbę zwycięstwa, którą mi sam Bóg przez wasze ręce zsyła. A pole bitwy On także wyznaczy. Do którego sprawiedliwości ninie się odwołuję, skargę na moją krzywdę i waszą nieprawość a pychę zanosząc — amen.

I dwie wielkie łzy spłynęły mu po ogorzałych policzkach.

Tymczasem głosy rycerskie w orszaku poczęły wołać:

— Cofają się Niemce. Dają pole!

Heroldowie odeszli, i po chwili widziano ich znowu jadących pod górę na swych ogromnych koniach i błyszczących w świetle słonecznem od jedwabiów, które po wierzchu zbroi nosili.

Wojska polskie wysunęły się z lasu i zarośli w składnym szyku bojowym. W przodku stał hufiec tak zwany »czelny«, złożony z najstraszniejszych rycerzy, za nim walny — a za walnym piechoty i lud najemny. Utworzyły się przez to między hufcami dwie długie ulice, po których przelatywał Zyndram z Maszkowa i Witold. Ten ostatni bez hełmu na głowie, w świetnej zbroi, podobny do złowrogiej gwiazdy lub gnanego wichrem płomienia.

Rycerze nabierali tchu w piersi i osadzali się mocniej w siodłach. (C. d. n.)

ROZMAITOŚCI.

Tylko jednę koronę żądamy za „Prawdę" odtąd do końca rokn bieżącego od **nowych** prenumeratorów.

Prosimy podawać „Prawdę" znajomym, bo ona szerzy oświatę zdrową. Pieniądz wydany na dobre pismo nie jest stracony.

Zalegających z prennmeratą prosimy o rychłe wyrównanie należytości.

Preciszów. Podpisani parafianie z Preciszowa npraszają bardzo uprzejmie Szanowną Redakcyę „Prawdy" o nmieszczenie w rozmaitościach niniejszej korespondencyi.

W dnin 28 sierpnia b. r. odbył się n nas w Preciszowie zjazd jedenastu księży kolegów, którzy przed 10-ciu laty w seminaryum biskupiem z rąk Jego Eminencyi ś. p. ks. Kardynała Dnnajewskiego wzięli święcenia kapłańskie.

Zawiadomieni przez naszego ks. proboszcza o tej rzadkiej nroczystości zebraliśmy się, jakby w wielkie święto, bardzo licznie w naszym ślicznie odnowionym kościele, gdzie mszę św. żałobną za spokój dnszy ś. p. ks. Kardynała Dunajewskiego i przełożonych w seminarynm odprawił przewielebny ks. Pilchowski, proboszcz z Niegowici, a następuą dziękczynną i błagalną przewielebny ks. Ignacy Białek, ukochany nasz proboszcz i pasterz, który od trzech miesięcy wśród nas dopiero pasterzując, pracuje z całem poświęceniem i gorliwością kapłańską.

Po tej mszy św. przemówił z ambony przewielebny ks. dr. Antoni Bystrzonowski, katecheta gimnazyum św. Anny w Krakowie a były nasz wikarynsz, objaśniając ludowi zebranemu cel tej nroczystości, w końcn w gorącej i kornej modlitwie błagał o łaskę boską, tak bardzo dzisiaj potrzebną kapłanom.

My w imienin całej tntejszej parafii składamy gorące życzenia mnogich łask Bożych i pociechy z nieba dla tych słng bożych, by wytrwali dla chwały bożej pracując i sobie i owieczkom swoim zapewnili wieczne zbawienie, a świętemu kościołowi katolickiemu chlnbą w dłngie czasy byli.

Jan Mendyk kierownik szkoły, Józef Momot wójt, Fr. Sanok, Jan Kobylański, Wincenty Oleksy.

Nowa książeczka wyszła nakładem Towarzystwa Kółek rolniczych, jako tomik 14 wydawnictwa Towarzystwa, mianowicie: „Niewyzyskane ulgi podatkowe dla domów włościańskich" — stron 22, cena 10 halerzy.

Nabywać można w księgarniach oraz w Zarządzie głównym Towarzystwa we Lwowie ul. Kopernika l. 19.

Pielgrzymka polskich włościan z Wojutycz i okolicy przybyła do Kalwaryi 26 sierpnia. Swoją pobożnością, porządkiem i strojem narodowym zwróciła na siebie powszechną nwagę wszystkich. Przez trzy dni wysłuchali mszy św. przed cudownym obrazem Matki Boskiej, które odprawił przewodnik pielgrzymki ks. Hnciński. Z ks. przewodnikiem na czele odbyli św. dróżki Męki Pańskiej i Matki Boskiej. Wszyscy przystąpili do św. Sakramentów. Do pielgrzymki tej przyłączyło się wiele osób z Krakowa i Królestwa, gdyż wszystkim obecnym imponowała. Z powrotem w sobotę zatrzymali się pielgrzymi w Krakowie. Na Waweln wysłnchali mszy św. przy ołtarzu św. Stanisława, potem przemówił do nich okolicznościowo celebrans, ks. przewodnik. Następnie zwiedzili katedrę i groby królewskie, gdzie odmówili modlitwy za zmarłych przodków naszych. Potem zamek królewski i z pieśnią na ustach „Serdeczna Matko" ndali się do kościoła N. P. M., co w Krakowie uczyniło wielkie a wzniosłe wrażenie. Po odśpiewaniu litanii loretańskiej zwiedzili kościół i inne osobliwości Krakowa. Bardzo miłe wspomnienia odnieśli z pobożnej pielgrzymki i uszczęśliwieni wracali do zajęć codziennych. Serdecznie zaś dziękowali ks. przewodnikowi za wielkie trudy i poświęcenie się dla nich.

Szybkość pracy. Jak lndzie mogą szybko wykonywać trudne nieraz prace, dowodzą tego mieszkańcy Ameryki, gdzie niedawno w Nowym Jorkn w przeciągu $4\frac{1}{2}$ godziny wybndowano dom drewniany i oddano go do zamieszkania. Mianowicie pewien przedsiębiorca założył się ze swym przyjacielem o tysiąc złr., że wybudnje dom przy pomocy swych robotników w przeciągu tego czasn; przegrywający miał zapłacić sutą kolacyę robotnikom; to też ci pracowali tak pospiesznie wśród tłnmów nagromadzonego z ciekawości ludn, że dom od godziny 1 do $5\frac{1}{2}$ znpełnie był już gotów.

Żywcem zamknięta w trumnie. Straszny wypadek wydarzył się niedawno w Malmo. Słnżąca z jakiegoś dworu okolicznego cierpiała na silny ból zębów i w celu uśmierzenia go nałożyła na ząb jakichś kropel na wacie i następnie nsnęła. We śnie wata wypadła jej z zęba i zatkała przewód oddechowy tak, że dziewczyna dnsząc się, a także pod wpływem odurzających kropel, któremi nasiąkła wata, straciła przytomność i wpadła w stan zupełnie podobny do śmierci. Mieszkańcy domu, zastawszy ją w tym stanie i sądząc, że już nie żyje, coprędzej sprowadzili trnmnę i zamknęli wieko nad nieszczęśliwą. Chcieli w ten sposób najszybciej załatwić się z przykrym wypadkiem śmierci w własnem mieszkaniu. Jednakże pogrzebu nie można było uczynić bez lekarza, który musiał wprzód śmierć skonstatować. Otwarto wieko i oto ku okropnemu przerażeniu obecnych njrzano ciało dziewczyny na bok przewrócone a rysy zmienione w walce przedśmiertnej.

Widocznie nieszczęśliwa czyniła rozpaczliwe wysiłki, aby zdjąć zatrzaśnięte nad nią wieko trumny, następnie zaś udusiła się z braku powietrza. Śledztwo w toku, z powodu zamknięcia trumny bez wiedzy lekarza.

Przeciw grom hazardowym. Rosyjskie gazety donoszą z Mandżuryi: Gubernator prowincyi Cheilung-szang wydał następujące rozporządzenie: Każdy, co grywa w karty, dostanie 100 batów, a oprócz tego musi jak zwykły zbrodniarz nosić obrączkę na karku. Każdy, kto pozwala na gry w swym domu, otrzyma także sto batów i zostanie na trzy lata wysłany do innego miasta. Urzędnik, biorący udział w grach, straci urząd, otrzyma 100 batów i musi nosić obrączkę.

Macierz Polska. Dwudziestą piątą rocznicę pracy Konopnickiej jako poetki i obywatelki obchodzić będzie całe społeczeństwo, a jest nzasadniona nadzieja, że i lnd polski weźmie udział w tych nroczystościach. Dla ludn też właśnie wydała Macierz Polska małą książeczkę p. t. „Pieśniarka ludn polskiego Marya Konopnicka. Antor jej Dr. K. Falkiewicz potrafił przedstawić bardzo zręcznie działalność poetki, wybrał nmiejętnie te jej ntwory, które najsilniej przemówić mogą do dnszy naszego wieśniaka, obszerniejsze zaś wyjątki podał z arcydzieła poetki „Pan Balcer w Ameryce", spajając urywki własnemi nwagami w jednolitą całość. Książeczkę zdobią 2 ryciny — obie przedstawiają jubilatkę.

Przypominamy, że wystawa sadownicza w Tarnowie trwać będzie pięć dni: 28, 29, 30 września, 1 i 2 października. Otwarcie wystawy nastąpi dnia 28 września (niedziela) o godzinie 12 przed południem, zamknięcie 2 października (czwartek) o godzinie 5-tej popołudnin. Wystawa obejmować będzie następujące działy:

I. grnpa: **Owoce:** jabłka, grnszki, śliwki, winogrona, orzechy włoskie i laskowe.

II. grnpa: **Przeroby owocowe:** 1) wina owocowe, 2) nalewki, 3) susze, 4) soki, konfitnry, kompoty, marmolady etc.

III. grupa: **Drzewka i krzewy owocowe:** 1) drzewka wysokopienne, 2) półpienne, 3) krzewy owocowe.

IV. grupa: **Narzędzia ogrodnicze i maszyny do wyrobu win owocowych i jagodowych i suszu.**

V. grupa: **Kosze do pakowania i przesyłania owoców i stelarze do przechowywania owoców.**

W każdej poszczególnej grupie rozdane będą nagrody a mianowicie: dyplomy honorowe, medale złote, srebrne, bronzowe i listy pochwalne, które przyznawać będzie komisya sędziów. Na wystawę owoców należy przesyłać po 10 sztuk z każdej odmiany. Owoce należy przesyłać zapakowane w koszach lub paczkach, opakowane plewami, skrawkami papieru etc. Ułożeniem owoców na wystawie zajmie się komitet.

Przy winach owocowych i innych przerobach należy podać: 1) rok wyrobienia; 2) cenę i ilość zapasu do ewentualnej sprzedaży.

Sędziom przysługuje prawo próbowania wszelkich przerobów objętych grupą II-gą. Wszelkie przedmioty z grupy II., III., IV. i V. mają być przysłane najpóźniej na dwa dni przed otwarciem wystawy t. j. 26 września — owoce zaś uprasza się przysłać wcześniej, najpóźniej 3 dni przed wystawą.

Kościół św. Józefa w Kalwaryi Zebrzydowskiej. W Kalwaryi Zebrzydowskiej istniał przy szpitalu ubogich, fundowanym około r. 1664, kościół pod wezwaniem św. Józefa, w którym odprawiały się nabożeństwa, co wykazują rejestra i rachunki z roku 1736. Kościół ten między r. 1780 a 1806 zniszczał zupełnie i został zniesiony. W celu odbudowania go zawiązał się w r. 1887 komitet, mający się zająć zbieraniem datków na ten cel. Wprawdzie kościół miał liczne uposażenia fundacyjne, lecz te w czasach przewrotów politycznych upadły. Po latach 15 od ukonstytuowania się komitetu, mimo niedostatecznych funduszów, rozpoczęto budowę kościoła, który pomieści trzy ołtarze. Środki jednak są bardzo skromne i nie wystarczą nawet, aby budowę w roku bieżącym pod dach wyprowadzić. Ponieważ odbudowanie kościoła jest niezbędnem, a wiele okoliczności przemawia za przyspieszeniem budowy, komitet zwraca się do wszystkich rodaków z prośbą o pomoc, choćby najskromniejszą. Imiona ofiarodawców będą wpisane do księgi pamiątkowej; nadto za dobrodziejów i współfundatorów tak żywych, jak umarłych, odprawiane będą corocznie Msze św.

Wszelkie ofiary i datki przyjmuje skarbnik komitetu p. Jan Modelski, burmistrz m. Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Szarada.

O tym, co powie, że mu się spieszy,
Gdy mu chcesz dodać skutecznej rady,
Wypowiesz pewnie, (co mnie ucieszy),
Pierwszą i trzecią z szarady.
Kiedy zaś druga, trzecia ci w głowie,
Podam ci bardzo praktyczną radę,
Jak je masz zdobyć? — całość ci powie,
Lecz rozwiąż pierwej szaradę!

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Ed. Kreid. Ceny zboża podajemy podług sprawozdań Banku. Na zbożu wiele zarabiają pośrednicy żydowscy, którzy cały handel zbożowy mają w swych rękach.

Ceny targowe.

W Krakowie dnia 9 września.

Pszenica 7·35—7·90; żyto 6·20—6·90; jęczmień 6·—6·25; owies 6·—6·50; rzepak 10·50—10·75 kor. za 50 kilo.

Kalendarz kościelny.

14. **Niedziela 17 po Ś.** Podw. ś. Krzyża. — 15. Poniedziałek, ś. Emila i Nikomedesa m. — 16. Wtorek, ś. Ludmiły i Edyty p. — 17. Środa, *Such.* Piętna ś. Franc. — 18. Czwartek, św. Józefa z Kupertino w. 19. Piątek, *Such.* ś. Januarego męcz. — 20. Sobota, *Such.* ś. Eustachego bisk.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.